

JULIUSZ BARDACH (Warszawa)

Pasje uczonego. Rzecz o Konstantym Grzybowskim

Nie sposób pokusić się o syntetyczne przedstawienie tak wielostronnej, zmiennej w czasie, a jednocześnie wewnętrznie spójnej, choć niekoniecznie konsekwentnej w potocznym tego słowa znaczeniu, osobowości Konstantego Grzybowskiego. Przez nieomal pół wieku swojej wielorakiej aktywności pozostawał wierny samemu sobie. Rodziło to w Nim — w chwilach decydujących — szczególnie, natrudniejszy rodzaj odwagi — odwagę cywilną. Wpływała ona z przesłanek racjonalistycznych. Bo *ratio* — rozum leżał u podstaw jego działań. Zaslugałby, jak mało kto, na medal wybity przez Stanisława Augusta w 1771 r. (datowany 1765 r.) na cześć Stanisława Konarskiego statysty, publicysty, pisarza: *Sapere auso* („temu kto odważył się być mądry”)¹.

Zapowiedziany w tytule temat może być przedmiotem obszernego dzieła. Tu zostaną zarysowane tylko niektóre jego fragmenty, które wydają się dla Jego osobowości i twórczości istotne, a do tej pory nie były dostatecznie — a nieraz wcale — uwzględniane.

1. Piszący o Konstantym Grzybowskim² zwracali na ogół uwagę, że okres szczytowy w twórczości naukowej, bo ten rodzaj twórczości stał się głównym tytułem Jego chwały, osiągnął On dosyć późno. W przeciwieństwie do nauk

¹ Tak też zatytułowałem poświęcone K. Grzybowskiemu wspomnienie pośmiertne w „Polityce” nr 30 z 25 VII 1970 r.

² Obok wspomnień pośmiertnych specjalne rozprawy poświęcili Mu B. Sobolewska, *Dyktatura, demokracja i historia w rozprawach i pracach Konstantego Grzybowskiego*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 221–228; H. Olszewski, *Konstanty Grzybowski (1901–1970). Próba charakterystyki naukowej*, CPH t. 23, 1971, s. 241–256; tenże, *Historia doktryn politycznych i prawnych w twórczości Konstantego Grzybowskiego*, „ZN UJ CCCVI, Prace z nauk politycznych” z. 4, 1973 s. 25–44; M. Sobolewski, *Konstanty Grzybowski jako konstytucjonalista i politolog*, „ZN UJ CCCVI, Prace z nauk politycznych”, z. 4,

ściślych, gdzie największe sukcesy są przeważnie udziałem młodych badaczy, humaniści szczyt osiągalni często wówczas, gdy nagromadzona przez długie lata wiedza o faktach oraz mechanice życia społecznego i politycznego pozwalała im na formułowanie syntetyzujących wniosków i uogólnień. Tak miała się rzecz z Konstantym Grzybowskim, gdy nić Jego życia została gwałtownie przerwana w chwili, gdy znajdował się w pełni sił i możliwości twórczych.

Konstanty Grzybowski rozpoczął od studium na pograniczu prawa państwowego i historii. Na seminarium przyszłego teścia Stanisława Estreichera przygotował rozprawę maderską na temat: *Rozwój historyczny federalizmu w Niemczech*. Zainteresowania konstytucjonalizmem zachodnioeuropejskim połączył z działalnością polityczną w Stronnictwie Prawicy Narodowej kontynuującym tradycje krakowskich „stańczyków”. Już w wieku 25 lat znalazł się On w kierowniczym gronie Stronnictwa jako jego sekretarz.³ W tym charakterze uczestniczył we wrześniu 1927 r. w spotkaniu w Dzikowie, gdzie zachodniomłopolscy ziemianie spotkali się z płk. Walerym Sławkiem, nawiązując współpracę po przewrocie majowym ze zwycięskimi, ale pozbawionymi szerszego poparcia w majątnych sferach społecznych piłsudczykami. Wspomnieniami o swoim w Dzikowie udziale (a jako sekretarz trzymał tam pióro) potrafił epatować (a może nawet szokować) ortodoksyjnych historyków dziejów najnowszych referujących w „nowomowie” o „sojuszu sanacji z reakcyjnym obszarnictwem”. Szczerze to Go bawiło.

K. Grzybowski łączył pracę zawodową prawnika, wykładowcy w Szkole Nauk Politycznych przy UJ z dziennikarstwem. Zastępca redaktora naczelnego „Czasu”, współzałożyciel i współredaktor miesięcznika „Przegląd Współczesny”, wpływał na kształtowanie poglądów szerszych środowisk dzięki opiniotwórczemu charakterowi obu pism. Warto mieć na uwadze, że w dobie narastania w kołach rządzących i części społeczeństwa tendencji autorytarnych, a nawet totalitarnych, przeciwny im „Czas” był pismem cytowanym najczęściej przez prasę postępową.

Jakież były poglądy, które K. Grzybowski reprezentował i którym dawał wyraz? W największym skrócie można je określić jako liberalno-konserwatywne. Pojęcie konserwatyzmu kojarzy się czasem z reakcją. Tymczasem nie były one — i Konstanty Grzybowski to podkreślał — bynajmniej identyczne. Powoływał się w tym na autorytety Michała Bobrzyńskiego i Stanisława

1972, s. 7–22; K. Opalek, *Pod znakiem refleksji (o Konstantym Grzybowskim)* (wstęp do:) K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918–1968*, Kraków 1977, s. 5–22; M. Jaskólski, *Konstanty Grzybowski 1901–1970. Widzenie historii*, „Krakowskie Studia Prawnicze”, R XXII, 1989, s. 175–203; R. Szkutnik, *Historyzm, społeczeństwo, czas w refleksji Konstantego Grzybowskiego*, ZN WSP w Rzeszowie. Seria społ.-pedagogiczna i historyczna, Nauki społeczne, z. 7, 1991; W. Kozub-Ciembroniewicz, *Konstanty Grzybowski i rozwój historii doktryn politycznych i prawnych w Polsce po 1945 r.*, CPH t. XLVII, z. 1–2, 1995, s. 61–78.

³ Archiwum m. Krakowa: A. Dz 671, k. 347: obecni na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Prawicy Narodowej 30 VII 1926 r.: Goetz, St. Konopka, Skrzyński, Beaupré, J. Konopka, Kochanowski, Nitsch, Konderski, Grzybowski (sekretarz).

Estreichera. Ten ostatni w osobnej publikacji pisał, że konserwatyzm to nie jest dążenie do zachowania bez zmian istniejącego *status quo*, ale dokonywanie takich reform, których potrzeba już dojrzała. Wymagało to — pisał — stałej obserwacji rzeczywistości, trzymania ręki na pulsie, gotowości do koniecznych reform, kompromisu z nowymi siłami społecznymi i politycznymi. „Konserwatyzm nie może być równoznaczny ze stagnacją, tym mniej z reakcją. Musi uznawać, że zmiany w życiu społecznym są nie tylko pożądane, ale nawet konieczne. Powinien dążyć do reform.” Co więcej, „prawdziwy konserwatysta powinien być gorącym zwolennikiem reform socjalnych i nie znajdować dla nich szranków w istnieniu poprzednich przywilejów”.⁴

Te założenia leżały też u podstaw utworzonego przez Michała Bobrzyńskiego tzw. bloku namiestnikowskiego, stanowiącego jego oparcie jako namiestnika Galicji. Była to koalicja umiarkowanej części konserwatystów, liberałów i ludowców przeciw ultrakonserwatywnym „Podolakom” i nacjonalistycznej Narodowej Demokracji. „Blok namiestnikowski” zmierzał do porozumienia z Ukraińcami oraz demokratyzacji ordynacji wyborczej do Sejmu Galicyjskiego. Na Bobrzyńskiego, który był Jego *maître à penser*, Konstanty Grzybowski powoływał się często. Przejął On od autora *Dziejów Polski w zarysie* przekonanie o twórczej roli państwa w kształtowaniu się narodu, a także o potrzebie silnego, ale i opartego na prawie, systemu władzy. Silna władza w tym ujęciu nie była jakimś jednym modelem. Przeciwnie, były to modele różne, zależne od etapów procesu dziejowego, zmiennych sytuacji i potrzeb, od rozmaitych układów sił społecznych.

K. Grzybowski uznawał za swój obowiązek obalanie mitów deformujących przeszłość Polski. Do takich mitów należał — jego zdaniem — z jednej strony lelewelowski mit szlacheckiego gminowładztwa, ale z drugiej mit absolutyzmu, jako koniecznego etapu procesu historycznego, którego brak fatalnie zaważył na dziejach ojczystych.⁵ Oba tym mitom przeciwstawiał K. Grzybowski ustrój Polski XVI w., w którym silna władza monarsza współistniała zgodnie z reprezentacją narodu politycznego w postaci szlacheckiego sejmiku. Z tych korzeni wyrastało Jego zainteresowanie dobą Renesansu, stąd czerpał inspirację do pionierskiej i oryginalnej *Teorii reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, dedykując to dzieło pamięci Zygmunta Augusta, króla Polski i wielkiego księcia Litwy.⁶

Od Bobrzyńskiego przejął K. Grzybowski negatywną ocenę ekspansji Polski na wschód. W tym aspekcie ujmował też dzieje unii polsko-litewskiej. Przeciwwstawiając się jej idealizacji pisał, że Polska niosła na wschód nie wolność lecz niewolę wiejskiego ludu, że ekspansja wschodnia była jedną z przyczyn zahamowania rozwoju państwa, bo pochłonięła najżywotniejsze siły

⁴ S. Estreicher, *Konserwatyzm*, Kraków 1928, s. 16 n.

⁵ *Kwartalnik Historyczny*, R. 1966 nr 2, s. 463 n.

⁶ Warszawa 1959 r. Dedykacja brzmiała: *In memoriam Sacrae Regiae Maiestatis Sigismundi Augusti Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae*.

narodu, rozpraszając je na bezkresnych przestrzeniach Ukrainy i Białorusi.⁷ Poglądy te recypowała i upowszechniała literatura popularno-naukowa i podręcznikowa w latach 1944–1989. Dziś wyraźna jest ich jednostronność, choćby w świetle pozytywnych ocen historiografii ukraińskiej i białoruskiej, akcentujących pozytywną dla kultury tych narodów dobę, gdy wchodziły w skład wielonarodowościowej Rzeczypospolitej.

2. Mówiąc o poglądach K. Grzybowskiego rozpocząłem od historii. Idę tu utartym szlakiem, bo większość autorów analizujących twórczość K. Grzybowskiego podkreśla Jego historyzm. Ten historyzm od wczesnej młodości do ostatniego Jego ćwierćwiecza, kiedy na wsparcie swoich poglądów przywoływał też czasem Karola Marksa, wiązał On z zainteresowaniem współczesnością. W swoim studium o Bobrzyńskim wyróżniał dwa etapy w jego twórczości. Pierwszy, kiedy jako historyk, przed wejściem w życie polityczne, wyciągał z analizy dziejów polityczne wnioski i drugi, kiedy po wejściu w życie publiczne jako polityk wskazywał tematy i przedmioty historycznego zainteresowania.⁸ Dla Konstantego Grzybowskiego takiego rozgraniczenia przeprowadzić się nie da. Analizując twórczość K. Grzybowskiego, zmarły przedwcześnie Jan Górski, pisał, że: *historyzm w oglądzie współczesności, widzenie jej związków z czasem przeszłym i przyszłym są w piśmarstwie Konstantego Grzybowskiego nie tylko najbardziej frapujące, ale po prostu wspierające nas samych w myśleniu o trudnej epoce współczesnej. Wszystko zrozumieć, to na pewno nie wszystko usprawiedliwić. Toteż Grzybowski jest wnikliwym krytykiem nie tylko świata kapitalizmu, ale także socjalizmu. Można znaleźć w jego książce słowa nie tyle dobitne, co przekonujące, gdy przestrzega przed mitem wszechmocy prawa, gdy szuka źródeł atrofii odpowiedzialności osobistej, gdy przestrzega przed utrwalaniem stanu, w którym społeczna kontrola administracji jest kontrolą iluzoryczną, gdy przestrzega przed groźnymi skutkami niedowładu informacji, która jest niedowładem wiedzy społeczeństwa o samym sobie, a przeto wpływa na utrwalenie wiedzy zdeformowanej.*⁹

Rozrzucane hojnie po łamach czasopism naukowych i tygodników, a zwłaszcza krakowskiego „Życia Literackiego”, gdzie prowadził stałą rubrykę zatytułowaną *Refleksje sceptyczne*, swoje przemyślenia zebrał — dokonując wyboru — K. Grzybowski w dwóch tomach pod tymże tytułem. Ukazały się one w roku Jego śmierci. Mistrz małych form, w których zawierał ładunek intelektualny dużej nośności i wagi, uchronił je dzięki temu w wybranej części od zapomnienia, zaś czytelnik otrzymał książkę szczególną, stanowiącą połączenie wysokiej kultury humanistycznej, głębokiej wiedzy historycznej oraz bogactwa skojarzeń. Sceptycyzm jest w nich obecny jako punkt wyjścia.

⁷ *Podszpty legendy* (w:) *Refleksje sceptyczne*, t. II, Warszawa 1970, s. 63.

⁸ K. Grzybowski, *Szkola historyczna krakowska: Michał Bobrzyński (1849–1935)* (w:) *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1964, s. 166.

⁹ J. Górski, *W kręgu „Refleksji sceptycznych”*, Kultura nr 26, 28 VI 1970 s. 3.

Obejmuje on zarówno fakty z przeszłości, tradycje intelektualne i zdobywcze myśli współczesnej, przemiany oceniane krytycznie, a jednocześnie z perspektywy historycznej, która stwarza w ostatecznym rachunku podstawy do ostrożnego — bo jakże inaczej — optymizmu. Raz jeszcze przywołam tu Jana Górskiego, który konstatował, że *jeśli to optymizm, to jest to optymizm ostrego i przenikliwego spojrzenia, który niczego nie upraszcza, który ani na chwilę nie pozwala na złudzenie o braku odpowiedzialności*. Odpowiedzialności wszystkich: rządzących, producentów, twórców kultury, uczonych powołanych do jej oceny i wyciągania wniosków. Także *pro futuro*. Skoro o *Refleksjach sceptycznych* mowa, należałoby postulować ich nową, uzupełnioną reedycję włączającą zarówno pozycje, które wyłączył sam Autor (chodziło tu głównie o rozważania snute na kanwie omawianych książek) jak i niedopuszczone przez cenzurę.¹⁰

K. Grzybowski zadziwiał od zawsze swoich kolegów i przyjaciół nie tylko wielostronnością zainteresowań, ale kompetencją i wnikliwością analiz, z jaką traktował tak różnorodne przedmioty, o których się wypowiadał.

Na starej maszynie do pisania, pamiętajacej czasy monarchii austro-węgierskiej, odziedziczonej po teściu, a według innej wersji należącej ongiś do Michała Bobrzyńskiego, pisywał swoje artykuły i eseje, recenzje z prac doktorskich i habilitacyjnych oraz książki. Jeśli szukać dla Jego postaci analogii, to chyba w nauce francuskiej, jej bowiem — wykształcony w galicyjskiej szkole c.k. monarchii, a po studiach wysłany na „doszlifowanie” do Niemiec — był On intelektualnie najbliższy. A sięgając wstecz, był bliski uczonym doby Renesansu, nie zamykających się w granicach jednej dyscypliny, a dążących do ujęcia wielu gałęzi nauki z jedną całość. Konsekwentny racjonalizm wiązał Go także z dobą Oświecenia, z tradycją encyklopedystów. Do obu epok nawiązały Jego interdyscyplinarne zainteresowania, działalność naukowa na styku dyscyplin, zmiany zajmowanych katedr na UJ znalazły w końcu optymalne rozwiązanie w postaci utworzonej specjalnie dla Niego w 1962 r. pierwszej w Polsce Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych. Mógł tu swobodnie łączyć swoje kwalifikacje prawnicze z wiedzą i zamiłowaniem historyka ustroju oraz myśli politycznej i prawnej.

Gdy występował w roli prawnika konstytucjonalisty K. Grzybowski cytował chętnie Monteskiusza, który pisząc o poszukiwaczach ideału prawnoustrojowego stwierdzał: „Kobieta może być piękna tylko w jeden sposób, ładną w tysiąc sposobów”.¹¹ Obaj nie pragnęli konstytucji pięknej, uważając, chyba słusznie, że wystarcza ładna, a sposobów na ładną ustawę zasadniczą może być wiele. Po rewolucji majowej — jak chętnie nazywał zamach stanu dokonany w 1926 r. — wyobrażał sobie, że obóz Józefa Piłsudskiego dopracuje

¹⁰ Przykład skonfiskowanego tekstu wraz z poetycką refleksją K. Grzybowskiego zawiera aneks 2 (maszynopis w posiadaniu autora — JB).

¹¹ Montesquieu — *kompromis feudalno-mieszczański* (w dwusetną rocznicę „O duchu praw”) (w:) *Refleksje sceptyczne* t. II, s. 130.

się „ładnej konstytucji”. Miałyby stanowić kompromis, a tę formę rozwiązań cenił najbardziej, między faktyczną dyktaturą — zdobytą siłą, a zachowanym systemem parlamentarnym. Związany różnymi więzami z obozem władzy opublikował jeszcze w 1937 r. studium będące próbą egzegezy tzw. dekalogu — dziesięciu pierwszych artykułów zawierających założenia konstytucji kwietniowej 1935 roku. Przedstawił je nie — jak to czyniono zazwyczaj — jako deklarację ideową, lecz jako normy podstawowe, w sposób erudycyjny i obiektywny, a zamknął stwierdzeniem, że sprawdzą się one dopiero w praktyce.¹² Ta ostatnia nie musiała Mu odpowiadać, skoro rychło potem złożył dymisję z kierowniczego stanowiska w redakcji „Czasu”, po tym, jak odmówił opublikowania listu pasterskiego Episkopatu skierowanego przeciwko masonerii. „Trudno — wspominał z uśmiechem — nie mogłem okazać się nielojalny wobec moich przyjaciół z łoża”. Już wcześniej miał na pieńku z grupą pułkowników, w szczególności z Januszem Jędrzejewiczem, który miał Mu za złe, że „Czas”, wierny swoim liberalnym sympatiom, przeciwstawiał się unieszczeniu przez Janusza Jędrzejewicza autonomii (ściślej samorządu) szkół wyższych. Kosztowało Go to niezatwierdzenie habilitacji i odcięcie drogi do kariery uniwersyteckiej w latach trzydziestych.

Te oba konflikty natury pryncypialnej pozostawały, zdawałoby się, w sprzeczności z wypowiedianym nieraz Jego przekonaniem, że polityka zakłada kompromisy ze zmieniającymi się układami politycznymi. K. Grzybowski uważał to za nakaz racjonalny, wynikający z poczucia realizmu. Ten sam realizm dyktował mu jednak, że kompromis ma swoje granice. Że nie może prowadzić do zaprzeczenia samemu sobie.¹³

3. Doświadczenia polskie lat 30., zmiany w układzie sił społecznych doby okupacji ugruntowały w K. Grzybowskim przekonanie o konieczności przeobrażeń ustrojowych w Polsce, która miała się odrodzić po klęsce osi Berlin–Rzym. Toteż w 1945 r. bez większych oporów zaakceptował przemiany deklarowane przez Manifest PKWN. W mało znanej książce *Zarys historyczno-polityczny I-go Rządu Demokratycznego w Polsce* (Warszawa 1947), po wstępnym artykule prof. Adama Krzyżanowskiego o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej w 1945 r., K. Grzybowski przedstawił swój pogląd na ustrój Polski *Anno Domini* 1946.¹⁴ Jego założeniem było oparcie tego ustroju na zasadach Konstytucji 17 marca. Uzasadnienie tego znajdował w tekście Manifestu PKWN, choć zwracał uwagę na dokonane w ustawie zasadniczej 1921 r. zmiany przez dekret o reformie rolnej oraz ustawę o nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu. Analiza normatywna i towarzysząca jej ocena zmiany

¹² Zobacz aneks 1, gdzie odautorski komentarz do analizy „Dekalogu” w: *Zasady Konstytucji kwietniowej* (Kraków 1937) z próbą przeprowadzenia analogii z miejscem Konstytucji 17 marca 1921 r. w Manifestie PKWN.

¹³ Zobacz niżej list do prof. Jana Gwiazdomorskiego (kopia w archiwum rodzinnym).

¹⁴ *Ustrój polityczny Polski* [w:] *Zarys historyczno-polityczny*, s. 27–49.

układu sił społecznych prowadziły K. Grzybowskiemu do wniosku o powstaniu w Polsce w wyniku opartego na kompromisie modeli demokracji mieszczańskiej i demokracji socjalistycznej trzeciego, pośredniego modelu — demokracji ludowej, w którym *prywatna własność pewnych warsztatów produkcji jest formą równouprawnioną obok własności społecznej w innych dziedzinach produkcji. W demokracjach ludowych (...) regułą jest prywatna własność ziemi i jej upowszechnienie przez likwidację ustroju kapitalistycznego, lecz jedynie jego zniesieniem tam, gdzie wymaga tego interes ogółu, poddaniem go kontroli i kierunkowi z punktu widzenia interesów ogółu tam, gdzie go pozostawiono*.¹⁵

Gdy naukowe syntetyczne ujęcie kładło nacisk na współistnienie w ustroju demokracji ludowej sektora prywatnego z uspołecznionym i akcentowało upowszechnienie własności prywatnej chłopów, temperament polityczny, nerw rasowego publicysty, przemyslenia, które nagromadził przez lata okupacji, prowadziły K. Grzybowskiemu do bardziej zdecydowanych postaw w dyskusji o kształcie ustrojowym powojennej Polski. W schyłku 1945 r. podjął On współpracę z wydawanym wówczas w Krakowie tygodnikiem „Odrodzenie”, który pod redakcją Karola Kuryluka zmierzał do nawiązania dialogu między liberalnymi i demokratycznymi środowiskami intelektualnymi a nową władzą. Pierwsza powojenna szopka polityczna (nawiązująca do przedwojennych w „Ziemiańskiej”) określała postawę pisma w słowach:

„Odrodzenie” ale czego?

— „Wiadomości Literackich.”

W istocie był to mariaż „Wiadomości Literackich” z lwowskimi lewicowymi „Sygnałami”, których redaktorem był w latach 30. K. Kuryluk. Teksty K. Grzybowskiemu w tym eklektycznym piśmie wyróżniały się jasno określoną postawą. Ujawniała się ona zwłaszcza w krytycznej ocenie przeszłości. Szła też w parze z odważnym przedstawianiem trudności, które należało przezwyciężyć. Uznanie faktu, że przebudowa ustroju gospodarczo-społecznego pociąga za sobą obniżenie poziomu życia szerokich rzesz ludności, prowadziło do podkreślania potrzeby udziału załóg w zarządzaniu, a przede wszystkim w społecznej kontroli znacjonalizowanych zakładów przemysłowych. W związku z tym akcentował K. Grzybowski potrzebę opracowania ustawy o radach zakładowych. *Nie ma demokracji bez kontroli* — pisał — a stawiając kropkę nad „i” konkludował: *Czas pomyśleć o rozbudowie systemu kontroli w państwie*.¹⁶

Ujmując kształtującą się państwowość jako ogniwo łańcucha narodowych dziejów, K. Grzybowski przypominał, przy okazji, że termin „państwo ludowe” jak również określenie „demokracja ludowa” były oryginalnym dorobkiem polskiej myśli politycznej.¹⁷ W dziesięć lat później próbował wprowadzić na określenie tego ustroju termin „III Rzeczpospolita”, podkreślający ciągłość

¹⁵ *Tamże*, s. 48–49.

¹⁶ *Jak to wytłumaczyć głodnemu wyborcy?* „Odrodzenie” nr 50, 15 X 1945.

¹⁷ *O sprawach ważnych na codzień*, tamże nr 2 (59), 13 I 1946.

państwowości polskiej.¹⁸ Nie znalazło to uznania u władzy akcentującej wówczas zasadnicze przeciwieństwo między ustrojem nazywanym socjalistycznym a formacjami poprzednimi — feudalną i kapitalistyczną.

W początku 1946 r. w artykule wstępnym zamieszczonym w „Odrodzeniu”¹⁹ K. Grzybowski polski proces dziejowy, który doprowadził do utworzenia nowego systemu władzy, przedstawiał jako rezultat nieudania się trzykrotnych prób, które usiłowały zachwiać hegemonią szlachecką w Polsce. Najpierw u schyłku XVI w., po raz drugi u schyłku XVIII w., po raz trzeci na przełomie XIX i XX wieku. Żadna się nie powiodła. *W rezultacie — pisał — przechodzimy dziś od politycznej i kulturalnej hegemonii szlacheckiej do polityki i kultury istotnie demokratycznej, bez przejściowego okresu hegemonii burżuazyjnej. Jesteśmy ubożsi o wielkie wartości, do których m.in. należą dyscyplina gospodarcza i myślowa.* Nie należy ich — podkreślał — zapoznawać, a odrzucając z przeszłości to co martwe, starać się zasymilować to co cenne. W tym procesie szczególna rola przypada inteligencji. Nie jest to klasa, ale warstwa wywodząca się z różnych klas społecznych. W swojej ogromnej większości, pozostaje jednak — pisał na przełomie 1945/46 roku — pod wpływem ideologii nacjonalistycznej. Zrozumienie nowego jest częstsze wśród elit intelektualnych, niż wśród inteligencji zawodowej (lekarzy, adwokatów itp.). Potrzebne więc jest jej odnowienie przez dopływ nowych sił społecznych — młodzieży robotniczej i chłopskiej, której należy udostępnić studia wyższe.

W dotychczasowych dziejach Polski K. Grzybowski krytycznie oceniał rolę Kościoła katolickiego. Uważał, że nie służył on interesom narodu. Przeciwnie, to Polska była narzędziem katolicyzmu. Podkreślał jego nietolerancję wobec innych wyznań prowadzącą nieraz do ekscesów. Powoływał się w tym na obraz *Nienawiści wyznaniowej tłumów za panowania Zygmunta III Wazy* przedstawiony przez Wacława Sobieskiego. Równocześnie jednak akcentował i słabości reformacji, które — po przejściowych sukcesach w środowisku szlacheckim doby Renesansu — stały się przyczyną jej upadku. *Polska reformacja stawiała się — pisał — walką szlacheckiego rentiera żyjącego z pracy chłopskiej z konkurencją proboszcza katolickiego do tej samej renty.*

W konkluzji akcentował, że dzieje narodowe dowodzą, że to życie tworzy prawo, rejestrując i porządkując to, co istnieje już jako zwyczaj, konwenans, faktyczny sposób zachowania się, układ sił społecznych. Uczciwiej — dodawał — jest rejestrować fakty niż tworzyć fikcje. Rola prawa w okresie zasadniczych przemian została tu zakreślona w sposób nader umiarkowany. W podkreślaniu ciągłości prawa można upatrywać przestrożę Autora przed lewackim radykalizmem, ale też ukazanie krakowskiemu środowisku intelektualnemu, że nadal

¹⁸ *Proces kształtowania się kultury ogólnonarodowej i wkład Polski do kultury światowej.* Referat na Sesji PAN i UJ dla uczczenia tysiąclecia państwa polskiego, Warszawa 1966, s. 27, gdzie tytuł podrzdziału brzmi: *Od II do III Rzeczypospolitej.*

¹⁹ *O sprawach ważnych* (patrz przypis 17).

broni wspólnych wartości, choć uznaje, jako realista, dokonujące się przemiany gospodarczo-społeczne.

4. Artykuł spowodował duże poruszenie zarówno ze względu na ocenę przeszłości jak i na zadeklarowany stosunek do nowej władzy. Wynikiem tego była m.in. rozmowa, jaką przeprowadził z K. Grzybowskiem dawny kolega uniwersytecki profesor Jan Gwiazdomorski. Reakcja K. Grzybowskiego w postaci obszernego listu stanowi ważny dokument Jego ideowo-politycznej biografii. W liście tym K. Grzybowski starał się dowieść ciągłości swojej postawy, a jednocześnie wyjaśniał obecne stanowisko. Liczne odwołania do faktów i wypowiedzi z okresu międzywojennego wzbogacają wiedzę o poglądach i działalności społeczno-politycznej K. Grzybowskiego w tej dobie. Są też „kluczem” do Jego postawy w latach powojennych. Oto tekst listu *in extenso*:²⁰

Kraków, dn. 25 I 1946

Kochany Jasiu!

Nie chciałbym, by rozmowa nasza — zawsze Ci będę wdzięczny za jej serdeczny i przyjacielski ton — pozostała bez dalszego ciągu. Była zbyt krótka, by wyjaśnić sprawę należycie. Padło w niej twierdzenie, że artykuł mój był dla wielu niespodzianką wobec moich poglądów w przeszłości i wobec mojej działalności w przeszłości. Ten pogląd — zdaje mi się — wymaga najbardziej wyjaśnienia, skoro konsekwencją jego może być wątpliwość co do motywów mego wystąpienia.

1) Poglądy moje w przeszłości znaleźć nietrudno. W „Przeglądzie Współczesnym”, w „Czasie” (o ile tam mogłem pisać bez żadnych zastrzeżeń i korekty), w szeregu mych rozpraw.

a) Zagadnienie pierwsze: demokracja a totalizm. W „Przeglądzie Współczesnym” z czerwca 1929 (r.) wysuwałem sugestię, że najszcześniejszym rozwiązaniem po wyborach 1928 r. jest szef rządu parlamentarzysta i rola BBWR jako „większości parlamentarnej nie w znaczeniu francuskim co prawda, to jest w znaczeniu faktycznych kierowników rządu, ale w znaczeniu zbliżonym do angielskiego”. W lutym 1930 wysuwałem hasło kompromisu konstytucyjnego przede wszystkim na podstawie zgodności szeregu punktów programu BBWR i stronnictw lewicy i centrum („Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu”, s. 29 n.). W kwietniu 1930 (r.) stwierdziłem, że brak jasnego stawiania sytuacji przez lewicę „jest przyczyną dla której trwa dotąd stan rozbieżności między zasadami konstytucji a praktyką konstytucyjną w Polsce” (s. 131). W maju 1930 (r.) w „Przeglądzie Współczesnym”, w okresie najostrzejszego przedwyborczego napięcia charakteryzowałem Stanisława Thugutta jako „najszlachetniejszego z polskich demokratów, najpiękniejszego pryncypialistę pol-

²⁰ Kopia listu w archiwum rodzinnym bez nazwiska adresata i podpisu. Osoba adresata nie budzi jednak wątpliwości.

skiego demokratyzmu" (s. 308). Jeszcze po wyborach 1930 (r.) wołałem o „ewentualny kompromis między zwycięską w wyborach rewolucją majową a opozycją parlamentarną" (s. 474). W r. 1932 stwierdzałem, iż wychowanie państwowe „musi się oprzeć na akceptacji faktu, że Polska nie jest ani państwem klasowym, ani państwem nacjonalistycznym, lecz państwem demokratycznym", a o jakiej myśli demokracji, zaznaczyłem wyraźnie: „Nie znam jaskrawszego dokumentu demokratycznego wychowania państwowego, jak słowa Masaryka do zgromadzonej na Hradczynie czeskiej młodzieży: »witam wśród was przyszłego Prezydenta czeskosłowackiej republiki«. („Kryzys prawa konstytucyjnego a wychowanie państwowe." s. 16). W okresie „Ozonu" raz jedyny ująwszy za pióro stwierdziłem, iż Józef Piłsudski „w całej swej działalności nie dążył nigdy do oddania państwa w ręce jednej partii... Dobrze jest pamiętać, iż pozytywny dorobek wewnętrzny rządów Józefa Piłsudskiego uzyskano tymi metodami, a nie metodami, które może niektórym, wykrzywiającym testament polityczny Marszałka, przyświecają" („Biuletyn Związku Inwalidów Wojennych", XI 1939). Komentarz do Konstytucji kwietniowej ma — sądzę — wyraźną jedną myśl wytyczną: nawiązać jej przepisy do ewolucji ustrojów demokratycznych, a więc utrzymać jego interpretację w ramach demokracji.

b) Radykalizm społeczny: w marcu 1927 (r.) pisałem o zagadnieniu rolnym: Świątość prawa własności, poczucie sprawiedliwości i wolności jednostki. Frazesy sytych, którzy sądzą o nich, że są i przez głodnych rozumiane (...) Jeśli nie chcesz, by w Polsce rozbrzmiało hasło „kradnij kradzione", jeśli nie chcesz, by i w Polsce dokonano się nieszczęście „czarnego podziału", jeśli nie chcesz zobaczyć jaskrawego wyrazu chłopskiego „poczucia sprawiedliwości" — przeprowadzaj prędko i radykalnie reformę rolną" („Przegląd Współczesny", nr 59). W „Czasie" (nie mam niestety zbioru moich artykułów w nim) podjąłem — w polemice z Bocheńskimi — tezę o niższości kultury szlacheckiej w porównaniu z burżuazyjną i konieczności powrotu do dorobku polskiej kultury mieszczańskiej i demokratycznej, a wspólnie z Anatolem Listowskim rzucałem hasło zrewolucjonizowania konserwatyzmu. W komentarzu do konstytucji kwietniowej stawiałem twierdzenia: „Sowiety pierwsze odeszły od schematów indywidualistycznych, podkreślając społeczną funkcję pracy", że art. 8 Konstytucji kwietniowej „jest przede wszystkim odrzuceniem światopoglądu burżuazyjno-kapitalistycznego", że jest ponadto zwrócony przeciw elicie intelektualnej, o ile jest ona uznawana za elitę niezależnie od swej funkcji społecznej".

To też poglądy moje były przemilczane przez prasę i publicystykę konserwatywną. Nie cytował ich nigdy ani „Dzień Polski" ani „Dziennik Poznański" ani tym bardziej „Słowo" czy „Nasza Przyszłość" Jana Bobrzyńskiego. Cytowała je lewica BBWR i „Tydzień" Stanisława Thugutta, który poglądy moje tak oceniał: „Nie gubiąc się w mało przytomnych teoriach o wodzach i nadludziach autor za stan normalny uznaje demokrację, poza tym zaś słusznie stwierdza, że jeśli nie spełnia ona swojego zadania, musi przyjść ktoś, kto ją w tym przejściowo wyręczy" (1930, nr 18, s. 16).

2) Moja działalność w przeszłości: od lat dziecinnych związany byłem przez

dom mego ojca z obozem Komendanta, toteż stosunek mój do jego osoby był i uczuciowo i rozumowo inny, niż pozostałych konserwatystów, toteż odejście od tego obozu było dla mnie i trudne i ciężkie. Do krakowskiej „Prawicy Narodowej” wszedłem pod wpływem Wł. L. Jaworskiego, którego pamięć będzie mi zawsze drogą. Ale „Prawica Narodowa” — to było całkiem co innego, niż konserwatyści Radziwiłła, ale Jaworski — to był konserwatysta całkiem inny, niż ci wszyscy późniejsi. On przechowywał zawsze w pamięci swe młode lata radykalizmu, lubił do nich wracać wspomnieniami (weź choćby „Notatki”), miał głęboką pogardę dla ziemiańsko-kołtuńskiej mentalności, tej, którą sam zawsze określał jako „perduta gente”. I on i „Prawica Narodowa” zawsze zajmowała stanowisko skrajnie antyendeckie, zawsze dążyły do porozumienia z ludowcami i demokracją mieszczańską, zawsze cenili wkład PPS w życie publiczne Polski, zawsze zachowywali daleko idący sceptycyzm co do roli politycznej kleru — i byli przez kler zawsze traktowani co najmniej z nieufnością. Tam się mogłem zmieścić. Gdy przyszła fuzja konserwatystów — robiło mi się coraz ciasniej. Pierwszy konflikt wybuchł w r. 1929: odpowiedzią na mój postulat demokratyzacji polityki Stronnictwa było usunięcie mnie z sekretariatu generalnego Stronnictwa i powołanie na moje miejsce Jana Bobrzyńskiego. Wytrzymałem i zostałem. Potem przyszedł konflikt drugi: sprzeciwiłem się w 1933 (r.) przyznaniu Wielowieyskiemu decydującego wpływu na prasę konserwatywną widząc w nim nie tyle konserwatystę, ile b. sekretarza Romana Dmowskiego: odpowiedzią było zerwanie ze mną pertraktacji o objęcie naczelnej redakcji „Czasu” — przemogłem się raz jeszcze i zostałem. Potem przyszedł konflikt trzeci: o list episkopatu. Wtedy postawiłem już sprawę stanowczo: albo będę miał pełną swobodę pisania co chcę w „Czasie” albo odejdę. Wtedy odeszłem. Śmiem uważać za fakt pozytywny, iż mimo namów, by przedstawić powody odejścia w prasie lewicy BBWR nie zrobiłem tego. Chciałem to zrobić w „Czasie”, a gdy tam nie dano mnie tej możliwości, wołałem milczeć.

Trudniej było rozstać się ze starymi przyjaciółmi z lat dziecinnych. Zacząłem pracę w BBWR, niemal od jego początku. Po wyborach 1930 (r.) usunąłem się ze swego stanowiska w Radzie Wojewódzkiej BBWR. Odeszłem od polityki, ograniczywszy się do wołań o kompromis w stałych „Kronikach miesięcznych”, w „Przeglądzie Współczesnym”. Wróciłem, wchodząc z Tobą do Rady Miejskiej. Objąłem potem stanowisko wiceprezesa BBWR w Krakowie, przyjmując referat potrzeb gospodarczych miasta, zwłaszcza dzielnic przyłączonych i mój kontakt z szerokimi masami Krakowa z tego czasu wdzięcznie wspominam. Kandydatura poselska w czasie której ja — jedyny z kandydatów — rzuciłem konkretne hasło wykonywania Konstytucji i rewizji ordynacji wyborczych — była moim ostatnim wystąpieniem. Na Radzie Wojewódzkiej Ozonu zjawilem się raz jeden, by razem z Emilem Bobrowskim zaprotestować przeciw infiltracji ideologii endeckiej, przeciw marnowaniu całego dorobku Komendanta i więcej się tam nie pokazać.

3) Dlaczego dziś się odezwałem? Uważam, że obecny układ sił politycznych w Polsce jest na długo trwały. Zmienić się może stosunek ich wpływów, ale nic więcej. Uważam, że obowiązkiem każdego, kto myśli dziś o zagadnieniach pub-

licznych, jest mówić i pisać, choćby nie mógł mówić i pisać wszystkiego co myśli. Nie zmieszczę się w pismach katolickich (wolałbym je nazwać „klerykalnymi”). Nie umieszczę nic w pismach PSL — grupy najbardziej ze wszystkich nienawidzącej pamięci Komendanta. W jednym „Odrodzeniu” znaleźć się mogło zdanie, iż Piłsudski był człowiekiem wielkim, mimo i nawet we wszystkich swych małościach. Tylko wśród ludzi lewicy (a żyłem się z nimi blisko w latach wojny) mogę powiedzieć zdanie, iż Sławek był człowiekiem małej wprawdzie inteligencji, ale jednym z najszlachetniejszych ludzi w Polsce — i nie spotkać się z protestem i oburzeniem. Gdy oddawałem artykuł do „Odrodzenia” mogłem powiedzieć, że jestem piłsudczykiem i że widzę w swej przeszłości wiele pomyłek, ale i wiele racji. I poglądy i sympatie osobiste i brak odpychającej dla mnie atmosfery krzyku o sąd nad winowajcami przewrotu majowego, który przecież zalegalizował głosowaniem na Piłsudskiego jako prezydenta sam Wincenty Witos, skierowuje mnie tam. Nie myślę brać udziału w czynnym życiu politycznym, w jakiegokolwiek partii. Dość mam tu swych pomyłek z przeszłości. Ale nie chcę milczeć.

Jeśli wypadło tak długo — to tylko dlatego, że jest dwóch ludzi na Wydziale, na których jeśli nie przyjaźni to szacunku przede wszystkim mi zależy: Ty i Wolter.²¹

Twój [Konstanty Grzybowski]

5. Krytyczna postawa dawnych kolegów i przyjaciół szła w parze z pozytywnym odzewem na lewicy, z jakim spotkały się publikacje K. Grzybowskiego na łamach „Odrodzenia”. Świadczy o tym list redaktora „Kuźnicy” (był nim Stefan Żółkiewski — przyp. J.B.) zapraszający Go do współpracy z pismem, w przeciwieństwie do eklektycznego „Odrodzenia” o wyraźnie lewicowym obliczu.

Znamy pozytywną odpowiedź K. Grzybowskiego, w której zaprezentował jednocześnie swoją przeszłą i aktualną postawę ideowo-polityczną. I ten list, jakże charakterystyczny dla Jego sylwetki przytoczmy tu w całości.²²

4 lutego 1946

Wielce Szanowny Panie!

Łaskawy list Pana z propozycją współpracy w „Kuźnicy” był dla mnie wielką i prawdziwą przyjemnością. „Kuźnicę” cenię bardzo wysoko, i za to, co pisze, i za to jak pisze, i za ton polemiki z przeciwnikiem — jedyny bez mała cywilizowany i rzeczowy ton w dzisiejszej prasie. Z całą gotowością prześlę w najbliższym czasie artykuł.

Nie chciałbym jednak nieporozumień. Jestem publicystą o pewnej określonej przeszłości, nie wiem czy Panu znanej. Wiele w mej przeszłości rewiduję, ale nie

²¹ Chodzi o Władysława Woltera — profesora prawa karnego UJ.

²² Kopia listu w archiwum rodzinnym. Za udostępnienie obu listów serdecznie synowi — prof. Stanisławowi Grzybowskiemu — dziękuję.

wszystko. Szereg lat byłem członkiem krakowskiej grupy konserwatywnej, zbliżonej do „Czasu”. Byłem zdania, że konserwatyzm jest potrzebny, nie po to, by uniemożliwiać postęp ku socjalizmowi, bo to byłoby i głupotą i szkodliwym, ale po to, by socjalizm był realizowany ewolucyjnie a nie rewolucyjnie. Nie mogłem się z tymi poglądami zmieścić u zunifikowanych konserwatystów Radziwiłła i zerwałem z nimi przed dwunastu laty.

Mam także określoną przeszłość „legionową”. Byłem związany z tym obozem od lat dziecińczych. Nie wszystko w nim dziś potępiam i wyznaję poglądy, dziś traktowane jako „niedemokratyczne”. Uważam, że przewrót majowy nie był nieszczęściem, uratował nas od dyktatury endecko-piastowskiej, najwstrętniejszej formy dyktatury, bo dyktatury koltuna drobnomieszczańskiego. Nie uważam, by konstytucja 1935 r. była „faszystowska”. Była niefortunną próbą połączenia pewnych zasad demokratycznych z pewnymi zasadami ustrojowymi, bardzo staroświeckimi, bo z pierwszej połowy XIX w. Takiej samej próby dokonali Burboni po restauracji i zapłacili za nią koniecznością ponownej emigracji. Mościckiego ocalił od tej konieczności tylko Hitler. W Polsce mieliśmy w r. 1926 próbę rewolucji lewicowej z pomocą armii: jak każda taka próba przerodziła się ona w dyktaturę policyjno-biurokratyczną, a faszyzm zaczął się wtedy, gdy z Komendanta pozostał strzęp dawnego człowieka, zły i chimeryczny starzec, a koło niego zostali tylko szlachetni głupcy jak Sławek, gentlemani-włamywacze jak Beck lub kanciarze jak Miedziński.

Nie jestem także wojującym antykatolikiem. Nie lubię tylko dwóch rzeczy. W myśleniu nie lubię mistyki i metafizyki, w analizie zjawisk społecznych nie lubię traktowania „Kościoła” jako tabu, które ma rację i które tkwi gdzieś wysoko, ponad każdorazowym układem stosunków gospodarczych, społecznych, kulturalnych.

Oto kilka słów prezentacji. Jeśli one Pana i jego przyjaciół w „Kuźnicy” odstraszą, proszę o szybką odpowiedź. Jeśli nie — artykuł za kilka dni będzie w drodze. A pragnę dodać raz jeszcze, że możliwość współpracy w „Kuźnicy” cenię sobie bardziej, niż możliwość współpracy w jakimkolwiek innym piśmie w Polsce.

Wyrazy szacunku łączę

Redakcja „Kuźnicy” była na pewno tą odpowiedzią usatysfakcjonowana. Obok Józefa Chałasińskiego, Stanisława Ossowskiego, Tadeusza Kotarbińskiego przybywało nie tylko jeszcze jedno renomowane nazwisko spoza własnego kręgu, ale też znakomite pióro i to w dziedzinie tak istotnej jak problematyka konstytucyjna w szerokim, bo również socjo-politycznym ujęciu. Rychło, bo w numerze 13 „Kuźnicy” z 8 kwietnia 1946 r. ukazał się jako wstępny artykuł K. Grzybowskiego.²³ Przedstawił On, sięgając wstecz, istotę cenzusowego prawa wyborczego, dwuizbowości, wreszcie tzw. podziału (w istocie hamowania się) władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, a także doktrynę czwartej władzy, nazwanej *pouvoir modérateur* a powołanej

²³ O istotnym sensie pewnych pojęć, „Kuźnica” nr 13, 8 IV 1946.

do roli arbitra w sprawach spornych między trzema podstawowymi władzami. W ustroju republikańskim, w miejsce właściwego dla monarchii konstytucyjnej *pouvoir modérateur* pojawiło się państwo prawa, w którym interpretacja prawa była dziełem orzecznictwa kwalifikowanego organu sądowego w postaci Trybunału Konstytucyjnego (w Stanach Zjednoczonych A.P. Federalnego Sądu Najwyższego). Wywód końcowy brzmiał: *Każda teoria państwa, każda teoria ustroju wyrasta w określonym środowisku społecznym, ma swój określony sens społeczny. Ale każda ogólna zasada ustroju dopuszcza różne interpretacje. Wchodzimy w okres nadawania starym pojęciom nowych treści, może w okres nadawania po raz pierwszy pewnym pojęciom formalnym wyraźnie określonych treści.*

W dwa miesiące później ukazał się w „Kuźnicy” drugi artykuł — rozprawa pióra K. Grzybowskiego, uzasadniająca zbędność izby wyższej — senatu.²⁴ Autor jego wywodził, że wieloizbowość w dobie *ancien régime'u* odpowiadała interesom oraz strukturze warstw posiadających i uprzywilejowanych. Walka o demokratyzację ustroju — twierdził K. Grzybowski — była zawsze walką o jednoizbowość, bowiem druga izba, zwana wyższą, nawet gdy formalnie miała uprawnienia mniejsze niż niższa, realizowała jeden podstawowy cel: było nim hamowanie inicjatyw zmierzających do zmian w interesie szerokich rzesz ludności, ochrona majątkowych, społecznych czy prawnych uprawnień warstw posiadających. Nawet tam, gdzie izba wyższa — senat pochodził również z powszechnych wyborów, ordynacje wyborcze były tak układane, by zapewnić lepszą pozycję (np. przez podniesienie cenzusu wieku czynnego i biernego prawa wyborczego) czynnikiem konserwatywnym. Stąd zawarty w tytule wniosek streszczał w wywodzie końcowym w słowach: *Nie trzeba hamulców przeciw ludowi, bo najlepszym hamulcem jest doświadczenie ludu i wychowanie go w wolności i demokracji.*

Trzeci zasadniczy artykuł — znowu wstępny — K. Grzybowskiego w „Kuźnicy” ukazał się 11 listopada a dotyczył zróżnicowania społeczeństwa polskiego oraz istniejącego A.D. 1946 układu sił politycznych.²⁵ Struktura społeczna, w szczególności liczebność pracowników najemnych oraz drobnych rolników prowadziły Autora do wniosku, że w Polsce po II wojnie światowej istnieją obiektywne podstawy skłaniające większość ludności do akceptacji zasadniczych przekształceń życia gospodarczego. Akty prawne w postaci dekretu o reformie rolnej, ustawy o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi przemysłu, wreszcie uchwała KRN o narodowym planie gospodarczym stworzyły podstawy nowego ustroju, który nie był już ustrojem kapitalistycznym (zauważmy zmianę w porównaniu z powołaną wyżej definicją zawartą w *Zarysie historyczno-politycznym*), ale nie był też ustrojem socjalistycznym. K. Grzybowski — jak już była mowa — uznawał za adekwatne

²⁴ *Albo antydemokratyczny albo niepotrzebny*, tamże nr 23, 17 VI 1946. Na kanwie tego artykułu napisał K. Grzybowski popularną broszurę: *Dlaczego przeciw senatowi?* (Łódź 1947).

²⁵ *Wybory a struktura społeczno-gospodarcza*, tamże nr 44, 11 XI 1946.

określanie go mianem demokracji ludowej. Jako istotną trudność postrzegał fakt, że świadomość polityczna większości ludności nie odpowiadała dokonanym zmianom ustrojowym. Wśród wielu przyczyn wyróżniał wpływy międzywojennej prawicy, do której zaliczał też — przeciwstawianego St. Thuguttowi — Wincentego Witosa oraz postawę Episkopatu, „dla którego wszelki kompromis na lewo jest od dziesiątek lat złem potępienia godnym”. W rezultacie młody ustrój znalazł się w obliczu poważnego, wrogiego demokracji przeciwnika. Zdaniem K. Grzybowskiego, w dobie zasadniczych przeobrażeń była w pełni uprawniona zasada, że „nie ma demokracji dla wrogów demokracji”. Za zasadną przyjmował On delegalizację wrogich jej stronnictw również dlatego, że *lepiej dyskwalifikować politycznie niż obostrzać normy karne i zapelniać więzienia*. Opowiadając się za politycznym pluralizmem, podkreślał, że *demokracja to nie tylko zasada większości — to także zasada, że nieraz chwilowe, 55% ludności nie może poddawać swej dyktaturze pozostałych 45%*. Pozytywna ocena przez K. Grzybowskiego przewrotu majowego prowadziła Go — logicznie — do relatywizmu w stosunku do kwestii podstaw władzy także w Polsce powojennej.²⁶

Przedstawione wyżej rozważania stanowiły w istocie przesłanki dla opracowania ustawy zasadniczej nowej Polski. W koncepcji K. Grzybowskiego miała ona, nawiązując do demokratycznych programów i częściowych rozwiązań doby międzywojennej, utrwalić nowy porządek społeczno-ekonomiczny, unikając skrajności, a to przez poddanie zarówno egzekutywy jak legislatywy kontroli prawa, to jest Trybunału Konstytucyjnego, instytucji nie znanej II Rzeczypospolitej. Jednocześnie ograniczał On zakres wolności politycznych, stawiając poza ich nawiasem partie i organizacje wrogie nowemu porządkowi prawnemu. Zauważmy, że podobne założenia sformułował w 1937 r., w obliczu ofensywy faszyzmu w Europie, Kongres PPS w Radomiu. K. Grzybowski świadomie — jak sądzę — unikał nawiązania do sformułowań programu radomskiego PPS, gdzie była mowa, że w okresie przejściowym władza może mieć charakter „dyktatury proletariatu”. Oczywiście czym innym była — uznawana również przez austromarksizm — idea władzy robotników (w Polsce i chłopów), w razie konieczności przeciwdziałająca siłą próbom kontrrewolucji, od jej skojarzeń z bolszewicką „dyktaturą proletariatu” jako formą totalitarnego państwa. Dlaczego też wstrzemięźliwość w tej materii K. Grzybowskiego była w pełni uzasadniona.

W 1946 r., w bliżej nieustalonym terminie, K. Grzybowski wstąpił, zapewne wprowadzony przez znajdujących Go od dawna działaczy krakowskich, do PPS. Wziął też udział w przygotowywaniu projektu „małej konstytu-

²⁶ B. Sobolewska, *Dyktatura, demokracja i historia...* (w:) Księga pamiątkowa, s. 221 n. analizując sprzeczności w postawie polityczno-naukowej K. Grzybowskiego zwraca uwagę na Jego pogląd, że w niektórych sytuacjach, gdzie zawodzi „przejściowo demokracja, tam jest miejsce na dyktaturę”. Taka była — zdaniem Jego — sytuacja w maju 1926 r. Lata rządów pomajowych ujmował jako „ustrój faktyczny, a nie jedynie pisany, jakiemu jesteśmy poddani”.

cji”.²⁷ Być może przysze kwerendy ustala i te fakty, które na razie znamy tylko w ogólnych i źródłowo nie potwierdzonych zarysach. Uprawdopodobnia je aktywność, jaką K. Grzybowski rozwinął w roku następnym, kiedy wziął czynny udział w pracach konstytucyjnych podjętych przez PPS nad przygotowaniem nowej konstytucji.

6. Nikt — o ile wiem — do tej pory nie zainteresował się tą inicjatywą, nie próbował przedstawić prac przygotowawczych, które znalazły wyraz w szeregu opracowań podjętych z inicjatywy Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów (ZPPS) który 10 czerwca 1947 r. rozesłał pismo i projekt ankiety w sprawie opracowań tematów mających posłużyć przygotowaniu projektu do nowej konstytucji. Projekt ten oraz odpowiedzi stanowiące jednocześnie referaty częściowe zachowały się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W zespole CKW PPS znajduje się tom: *Prace przygotowawcze nad nową konstytucją*.²⁸ Wśród referatów zwraca uwagę przygotowany przez K. Grzybowskiego obszerny czterdziestostronicowy tekst: *Statut partii politycznych*, wysłany przez Niego 22 listopada 1947 r. do ZPPS.²⁹ Z korespondencji bieżącej dowiadujemy się, że K. Grzybowski opracował również temat: *Zasada jedności władzy, a zasada podziału władz*, który został wysłany z Krakowa 14 grudnia 1947 r.³⁰ Tekst ten jednak nie znalazł się we wzmiankowanym wyżej tomie referatów. Być może dalsza kwerenda ustali jego losy. Nie zachowała się też — o ile wiem — jego kopia w papierach K. Grzybowskiego. Wysyłając to ostatnie opracowanie K. Grzybowski zapytywał: *Czy wśród referatów przewidziany jest temat sądownictwa konstytucyjnego? Sądzę, że jest potrzebny i z przyjemnością bym go opracował.*

Zwraca uwagę, jak bardzo zaabsorbowała K. Grzybowskiego praca nad materiałami przygotowawczymi do projektu nowej konstytucji jak również fakt, że wśród złożonych referatów tekst o statucie (raczej statusie — przyp. J.B.) partii politycznych został potraktowany najszerzej i był przedmiotem aż

²⁷ Wspomina o tym pokrótce, związany blisko z K. Grzybowskim, Marek Sobolewski w: *Konstanty Grzybowski*, „Współczesność” nr 15, 3–18 VIII 1970, s. 3.

²⁸ AAN, Zespół 235: Polska Partia Socjalistyczna — CKW w Warszawie. Wydział XXIV: Prac parlamentarnych CKW PPS t. XV: *Prace przygotowawcze nad nową konstytucją* (sygn. 235/XXIV) 15 Mf 2262 (2). Tom zawiera opracowania: Prof. C. Berezowski — *Prezydent, Rząd i Parlament* (k. 48–87), Prof. K. Grzybowski — *Statut partii politycznych* (k. 48–87), Prof. J. Langrod — *Uwagi o problemie administracji rządowej i samorządowej w Polsce* (k. 89–98), adw. A. Steinsbergowa — *Prawa obywatelskie* (k. 99–118); adw. M. Szerer — *Obowiązki i prawa obywatelskie we współczesnym prawie konstytucyjnym* (k. 119–136); dr M. Szuldenfrei — *Statut partii politycznych* (k. 138–154). Ten ostatni tekst stanowił alternatywne ujęcie tematu pióra K. Grzybowskiego.

²⁹ AAN, 235 (XXIV) 15, k. 24.

³⁰ Tamże k. 25 (14 XI 1947 r.): „Załączam drugi z zamówionych referatów: *Zasada jedności władzy a zasada podziału władz*. Czy wśród referatów przewidziany jest temat sądownictwa konstytucyjnego? Sądzę, że jest potrzebny i z przyjemnością bym go opracował.” Następnie upomniał się o resztę honorarium za pierwszy referat.

dwóch opracowań. Świadczy to o ówczesnym priorytecie tej tematyki, szczególnie istotnej dla PPS. Zagadnienie to, jak również zbadanie i opracowanie całości materiałów konstytucyjnych ZPPS to osobny temat. Tu zatrzymamy się jedynie nad poglądami K. Grzybowskiego w sprawie, którą widocznie uważał za najbardziej pilną i węzłową, skoro jej najwięcej uwagi poświęcił. Opracowanie o którym mowa rozpoczynał obszerny wywód historyczny o narodzinach i rozwoju wielopartyjności w parlamentach zachodnioeuropejskich. Następnie K. Grzybowski zanalizował stosunek systemu wielopartyjnego do systemu monopartyjnego istniejącego w Związku Radzieckim. Wreszcie zarysował projekt regulacji prawnej partii politycznych w projekcie konstytucji.

Punktem wyjścia Jego rozważań była teza, że w monarchii cenzusowej XIX w. system wielopartyjny nie opierał się na reprezentacji przez poszczególne partie różnych klas czy warstw społecznych. Wszystkie stronnictwa reprezentowały bowiem, generalnie rzecz biorąc, klasę posiadaczy, jedyną, którą monarchie cenzusowe uznawały za uprawnioną do wpływania na byt i formy państwa. Dopiero procesy demokratyzacyjne u schyłku XIX i w początkach XX w., w szczególności wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, zaowocowały powstaniem w parlamentach frakcji reprezentujących również inne klasy, w szczególności robotniczą. Odtąd parlamenty składały się z przedstawicieli różnych klas, a walki polityczne w nich odzwierciedlały zasadnicze konflikty społeczne epoki. Zdobycie władzy przez proletariat Rosji Sowieckiej znalazło wyraz w systemie monopartyjnym. Powstanie po II wojnie światowej krajów określanych mianem demokracji ludowych postawiło problem, czy klasy, które doszły do władzy, powinny także wprowadzić system monopartyjny, czy też mogą zachować system wielopartyjny?

Odpowiedź K. Grzybowskiego brzmiała: system monopartyjny w Związku Radzieckim był wynikiem specyficznych okoliczności, w jakich w ogniu wojny domowej ukształtowała się władza rad. Jeśli system wielopartyjny istniał w monarchii cenzusowej, gdzie wszystkie partie były partiami klasy posiadającej, nie ma przeszkód, by nie miał istnieć system wielopartyjny w państwach charakteryzujących się rządami robotników i włościan. Wywód ten zmierzał — jak można sądzić — do uzasadnienia w szczególności odrębnego bytu PPS pod rządami nowej konstytucji. Jednocześnie K. Grzybowski zwracał uwagę, że zagrożeniem dla nowej władzy mogły stać się stronnictwa, które stałyby się rzecznikiem wyłączonej klasy posiadających względnie ruchów przeciwnych reżimowi demokracji ludowej. Stąd propozycja zabezpieczeń mających na celu zachowanie z jednej strony pluralizmu partyjnego, a z drugiej uchronienie nowej władzy od możliwych w warunkach pluralizmu zagrożeń.

W tym celu K. Grzybowski naszkicował projekt powołania specjalnego organu kontrolującego powstawanie i działalność partii politycznych. Obok prezydenta RP, którego już rota przysięgi czyniła stróżem konstytucji, powinni się znaleźć w nim przedstawiciele parlamentu, najlepiej w postaci prezydium sejmu jako ciała szczupłego, a odzwierciedlającego układ głównych w istniejącym modelu sił politycznych. To grono proponował K. Grzybowski uzu-

pełnić przez przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Postulował także powołanie w jego skład przedstawiciela Centralnej Komisji Związków Zawodowych oraz przedstawiciela Związku Samopomocy Chłopskiej jako czołowych organizacji tych klas społecznych, które są głównymi gwarantami nowego ustroju. Zgodnie z tym proponował, by osobna ustawa powołała Radę Polityczną jako organ kontrolujący powstawanie i działalność partii politycznych. W skład Rady Politycznej wchodziłoby: prezydent Rzeczypospolitej jako przewodniczący; jako członkowie: marszałek i wicemarszałkowie Sejmu, jeden sędzia wybrany przez Ogólne Zgromadzenie Sędziów Sądu Najwyższego, jeden przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, dwóch delegatów wybranych przez naczelne organizacje społeczno-gospodarcze oznaczone w ustawie. Rada Polityczna miała udzielać zezwolenia na założenie i działalność nowych partii politycznych. Ustawa przewidywałaby, że Rada Polityczna odmówi zezwolenia jeżeli:

- statut organizacyjny partii nie zastrzega, że wszystkie organy partii pochodzą z bezpośrednich lub pośrednich wyborów przez ogół członków i że wszystkie decyzje w sprawach partyjnych są podejmowane przez takie organy; naczelny organ partii nie mógłby być organem jednoosobowym, a kadencja organów musiałaby być ograniczona do określonego okresu czasu;

- program partii jest sprzeczny z podstawowymi zasadami ustroju państwa;

- powstanie partii nie odpowiada uzasadnionym potrzebom gospodarczym, społecznym lub politycznym zróżnicowania społeczeństwa.

W dalszym ciągu K. Grzybowski proponował zapis, zgodnie z którym Rada Polityczna będzie orzekać o rozwiązaniu istniejącej partii politycznej, jeśli działalność jej będzie pozostawać w sprzeczności z podstawowymi zasadami ustroju państwa, a w szczególności nie będzie odpowiadała wyżej określonym warunkom.

Przepisy dotyczące partii politycznych były więc pomyślane restrykcyjnie, a złożenie decyzji w ręce kierownictwa nowej władzy było skuteczną formą uniemożliwiającą legalną działalność siłom politycznym, które uznano by za zagrażające nowo ustanowionemu reżimowi. Niemniej założenie istnienia nawet mocno ograniczonego systemu pluralistycznego otwierało pewne możliwości innego niż radziecki, kierunku ewolucji ustrojowej. Że nie było to rzeczą bez znaczenia świadczy fakt, iż w sejmie PRL mandaty poselskie piastowali m.in. Tadeusz Mazowiecki („Znak”) i Hanna Suchocka (SD) — późniejsi premierzy rządów postsolidarnościowych. Mocno ograniczony — a po części fikcyjny — pluralizm stwarzał jednak inny klimat i możliwości przemian niż sztywny system monopartyjny totalitarnego komunizmu czy faszyzmu. Można przypuszczać, że K. Grzybowski, oceniając realistycznie sytuację powstałą po Jałcie i Poczdamie, uważał, że należy, uznając zasadnicze założenia nowego ustroju, zachować te elementy modelu parlamentarnego, wśród nich i system wielopartyjny, który w sprzyjających warunkach umożliwiał działania prowadzące do rozszerzenia swobód politycznych.

7. „Czystka” w PPS w 1948 r. przed jej *de facto* pochłonięciem przez komunistyczną PPR, pozostawiła K. Grzybowskiemu — szczęśliwie dla niego — poza strukturami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Rychło odszedł On od prawa państwowego i skoncentrował się na historii ustroju, doktryn i myśli politycznej, także na historii *tout court*. Nie zaniechał jednak aktywności jako publicysta. Znający Go blisko prof. Witold Zakrzewski, który odziedziczył katedrę prawa państwowego, podkreśla, że publicystyka stanowiła dla K. Grzybowskiemu drugi, równoległy nurt jego twórczości. Była formą zaangażowanej reakcji humanisty i intelektualisty na zjawiska i wydarzenia w polityce, życiu społecznym, kulturalnym i naukowym, formą działalności publicznej, która zyskała K. Grzybowskiemu szerokie uznanie.³¹ W formie publicystycznej przekazywał też naukowej młodzieży osobiste doświadczenia. Sformułował je m.in. w 1966 r. w artykule: *Uczony — istota niestandardowa*.³² *Młody uczony* — pisał w nim — *powinien przeciwstawiać się dotychczasowym autorytetom, powinien zajmować — również wobec mistrza — stanowisko polemiczno-krytyczne. Taką młodzież należy angażować do pracy naukowej. Stąd też ocena tzw. postawy politycznej (...) zawsze musi wychodzić od oceny szczególnych, pryncypialnych i skłonnych do radykalizmu cech młodości*”.

W wieku dojrzałym, już znany, zapraszany do wypowiedzenia swojej opinii przez decydentów uczony winien — zdaniem K. Grzybowskiemu — korzystać z szerokich uprawnień. *Jeśli uczony ma być nie sfrustrowany, lecz aktywny (...). to musi stać się ekspertem nie tylko od środków ale i od celów społecznych. Chodziło Mu o to, że „nie wystarczy wciąganie uczonego w życie jako eksperta, mającego określać środki potrzebne do zrealizowania celów nakreślonych przez kogo innego. Niejeden polityk zaś — dodawał — tak właśnie rozumie funkcje uczonego jako eksperta*”.³³ Sam nie uchylał się od obowiązków eksperta jako obywatel i uczony, uważał to wręcz za swój obowiązek, ale nie ukrywał, że służebne miejsce wyznaczane ekspertom przez polityków, nie pozwalało — jego zdaniem — na wykorzystanie w pełni ich wiedzy i doświadczeń.

Więcej satysfakcji dawała K. Grzybowskiemu twórczość obliczona na kształtowanie świadomości obywatelskiej. Na trwałe zrósł się w nim rasowy publicysta połączony — rzecz rzadka — a w tym wypadku szczęśliwa, z wnikliwym, mądrym badaczem. Ukształtowało to osobowość K. Grzybowskiemu. Cenił wyżej od systematycznie, z zegarkiem w ręku pracującego naukowca, takiego, który *rzuca na papier (...) produkt długiego myślenia (...)* w ostatniej chwili, w ostatecznym napięciu sił nerwowych. Ten typ naukowca — zdaniem K. Grzybowskiemu — *jest właśnie najsilniejszą indywidualnością naukową*.³⁴ Wynikiem takiej postawy były celne, najbardziej oryginalne i znaczące w Jego dorobku jako uczonego publicysty teksty. W pisanych z tygodnia

³¹ W. Zakrzewski, *Konstanty Grzybowski*, „Państwo i Prawo” 1970 nr 10, s. 587–590.

³² *Refleksje sceptyczne*, t. I, s. 464–480.

³³ *Tamże*, s. 476.

³⁴ *Tamże*, s. 477–478.

na tydzień i publikowanych w „Polityce” odcinków, zrodziła się książka *Rzeczy dalekie i bliskie*, z podtytułem: *Rozmyślania o historii Polski* (1969) r. Stanowią one próbę odmitologizowania dziejów ojczystych. Kolejną Jego książką była wydana przez PIW *Ojczyzna — naród — państwo* (1970). K. Grzybowski wychodził w niej z założenia o twórczej roli państwa w dziejach kształtowania narodu. Stąd tytuł rozdziału II: *Z historią wkracza państwo*. Państwo tworzy naród, kierując nim i wychowując go — twierdził — cytując na poparcie Gaines Posta, który mówił: *Patriotyzm jest produktem zarówno kierownictwa jak i wychowania*. Wszakże K. Grzybowski dodawał, że wychowuje nie tylko propaganda rządzących ale także wydarzenia historyczne, które wpływają na losy społeczeństwa i są najskuteczniejszym jego wychowawcą.

*Naród kształtuje się — pisał — z różnych pierwiastków. Wśród inteligencji udział niedawno spolszczonych potomków obcych przybyszy jest szczególnie silny, budzą oni świadomość narodową w sposób szczególnie intensywny. Niemiec z pochodzenia Linde otwiera badania nad językiem narodowym, Niemiec z pochodzenia Kolberg daje największy wkład w znajomość folkloru ludu polskiego, Niemiec z pochodzenia Leleweł otwiera nowe drogi w historiografii polskiej (...), Francuz z pochodzenia Chopin przekształca muzykalność polskiego ludu w kształt najwyższego artyzmu, (...) Żyd z getta Klaczko stanie się pierwszym tego pochodzenia pisarzem polskim wysokiej klasy.*³⁵

Przeciwstawiając się ideologii Narodowej Demokracji K. Grzybowski eksponował twórczą rolę państwa. „*Endecy — pisał — negują narodotwórczą rolę państwa, a pierwiastek ten przypisują mglistemu, niesprecyzowanemu pojęciu rasy*”.³⁶ Nacjonalistyczny irracjonalizm był głęboko obcy racjonalizmowi Grzybowskiego, a niechętny czy wręcz wrogi stosunek do żywiołów „obconarodowych” jego liberalizmowi i humanizmowi. Oceniał krytycznie *fanatyzm religijny do saskiego ideału Polaka-katolika wracający*, który kłócił się z jego tolerancyjną postawą. Dawał temu wyraz wielokrotnie: i przed 1939 rokiem i po nim, i w druku i słowie. Warto tu zaanonsować nieznany w języku polskim tekst: *Żydzi a walki o niepodległość Polski*. Jest on znamienity i ze względu na osobiste akcenty wspomnieniowe, w których znajduje wyraz uczuciowość Autora. Oto parę jego fragmentów:³⁷ *Urodziłem się i lata dziecięnie spędziłem w małym miasteczku Galicji na pograniczu Śląska Cieszyńskiego — pisał K. Grzybowski. Chyba połowę ludności tego miasteczka stanowili Żydzi. Sto metrów przestrzeni dzieliło kościół katolicki od ich domu modlitwy. Po tym samym rynku przechadzał się ksiądz kanonik i rabin. A gdy kanonik spotkał rabina mawiał: „dzień dobry panu koledze” i przechadzali się razem, rozmawiając o moralności swoich owieczek. Wpajali w nie przecież ten sam podstawowy kodeks moralny — dziesięcioro przykazań.*

³⁵ *Ojczyzna, naród, państwo*, s. 161.

³⁶ Polemice z koncepcjami ND poświecił K. Grzybowski wiele miejsca (*op. cit.*, s. 193–201).

³⁷ Cytowane z maszynopisu polskiego oryginału (w posiadaniu autora J.B.). Druk: *Die Juden und die polnischen Freiheitskriege*, „Deutsch-polnische Hefte”, 7 Jg. Januar 1964, n° 1, s. 34–38.

Kontynuując swój wywód K. Grzybowski wyjaśniał, że *generacje, które pamiętają Polskę okresu po pojawieniu się w niej naśladownictwa rosyjskiego czarnoseciństwa i pruskiej idei Herrenvolku — czyli narodowi demokraci z ich antysemityzmem (lokaje zawsze naśladowują chamstwo swoich panów, także lokaje obcej ideologii), nie potrafią zrozumieć stosunków Polaków i Żydów we wcześniejszym okresie. Generacje, które dorosły w okresie po wymordowaniu tej części obywateli Polski przez władze państwowe społeczeństwa rzekomo kulturalnego, nie potrafią zrozumieć miejsca i funkcji ludności żydowskiej w społeczeństwie polskim. To była — przynajmniej w tej części Polski, którą pamiętam z swych lat młodzieńczych — grupa inna, ale nie obca. (...) I chyba wyrazem tego stosunku była, zapamiętana przez jedenastoletniego chłopca uroczystość pięćdziesięciolecia powstania styczniowego. Na trybunie honorowej zasiadło czterech jego weteranów: nasz kanonik, który w r. 1863 nie nosił jeszcze sutanny, ziemianin z sąsiedztwa, miejscowy stolarz i stary Ickowicz. Ickowicz dostawał konie dla oddziałów Langiewicza, ale tak mu się tam spodobało, że został w oddziałach powstańczych i awansował na wachmistrza. A rasista powiedziałby, że Żydów wśród tych weteranów było dwóch: ziemianin nazywał się Naimski — a to rodzina pochodząca z frankistów, sekty żydowskiej z początków XVIII wieku.*

Wspomnienia doprowadziły K. Grzybowskiego do rozważań o roli Żydów w walce Polaków o niepodległość. Od wielkiej reformy państwa w końcu XVIII wieku przez cały okres zaborów — pisał — ciągną się i przeplatają z sobą: tendencja pełnego włączenia ludności żydowskiej Polski w społeczeństwo polskie, przede wszystkim przez jej równouprawnienia oraz idącą z tym w parze tendencja, bynajmniej nie nikłej części ludności żydowskiej, do włączenia się w walkę o niepodległość. A także wspólna walka i tych polskich i tych żydowskich elementów przeciw stawianiu przegród między żydowską a nieżydowską ludnością Polski. Przeciwstawiały się temu z obu stron: polskiej i żydowskiej stare, w feudalnym ustroju swe źródło mające, przegrody wyznaniowe i stanowe, wreszcie narastające w XX wieku przegrody nacjonalizmu, a na ostatek recepcja przez niektórych obcego Polsce rasizmu.

8. Szerokość horyzontów, wielość pomysłów, skojarzeń, ogromna erudycja nie szły u K. Grzybowskiego w parze z akrybią. Nie bardzo dbał o drugorzędne szczegóły, pomniejsze daty. Jego prace wymagały od tej strony starannej redakcji. *Cechował Go bowiem styl życia bliski raczej cyganerii artystycznej mający historyczne koneksje jeszcze z tradycją Zielonego Balonika, lecz grawitujący i potem zawsze ku temu, co stałe w życiu takich środowisk,*³⁸ jak pisał Kazimierz Opalek we wnikliwym wstępie do *Pięćdziesięciu lat 1918–1968*. Tekst ten był szczególnie bliski K. Grzybowskiemu. Oparty na obserwacji uczestniczącej był pisany w sposób bardzo osobisty, toteż „Wydawnictwo

³⁸ K. Opalek, *Pod znakiem refleksji (O Konstantym Grzybowskiem)*. Wstęp do K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918–1968*, Kraków 1977, s. 19.

Literackie”, gdzie złożył maszynopis, długo obawiał się przystąpić do jego wydania. Ukazał się dopiero w końcu 1977 r., w dwanaście lat po jego napisaniu.

Prywatność cechująca znaczną część twórczości K. Grzybowskiego stanowi o uroku tej książki i innych studiów, zwłaszcza gdy poruszał sprawy dotyczące życia osobistego swoich bohaterów. Rozumiał ich jak mało kto. Podzwiewki ujęć Boya-mędrca słychać, gdy czytamy co pisał o jednym ze swoich ulubionych, i cenionych wysoko, autorów — Charles Louis de Secondat barona de la Brède et de Montesquieu. Łączyła Go z nim nie tylko wspólnota poglądów, ale też umiłowanie życia i wszystkiego co niosło ze sobą. Stąd zainteresowanie również i tym, jak to wyglądało w przeszłości. Gdy pisał o Monteskiuszu, pokreślał, że był to wielki erudyta, ale i wielki znawca kobiet.

Dwie sentymentalne powieści, które pisał dla pewnej pięknej pani, liczne listy erotyczne nie ustępują finezjom w znajomości psychiki kobiet — finezji, z jaką odkrywał ducha narodów i ducha praw. I w tym ostatnim także był wierny zasadzie, jaką zawsze głosił: modération, umiar, unikanie skrajności. Nie lubił kobiet zbyt pięknych, jak nie lubił zbyt pięknych, zbyt konsekwentnych ustrojów państwowych opartych na jednej sztywnej zasadzie i dlatego zapominających o człowieku. I wniosek: Nie zrozumie się chyba Monteskiusza, myśliciela politycznego, jeśli się nie pamięta o Monteskiuszu — estecie i, właśnie, Monteskiuszu kobieciarzu.³⁹ Można sądzić, że nie tylko jego miał w tej refleksji na względzie. Ukształtował własny model uczonego jako istoty niestandardowej. I próbował określić jego cechy takie, jakie sam cenił i eksponował. W każdym razie — jak pisał K. Opalek — w galerii członków Polskiej Akademii Nauk (został jej członkiem w 1969 r. przyp. J.B.) był postacią jakich mało i zubożył tę instytucję nie tylko jako wybitny twórca, ale i jako niezwykła indywidualność.⁴⁰

9. Latem 1968 r. K. Grzybowski rozstał się z „Życiem Literackim” podobnie jak przed laty z „Czasem”. I tu poszło o imponderabilia, ściślej o stosunek do tzw. wydarzeń marcowych. Redakcja odrzuciła kilka kolejnych tekstów, w tym jeden zatytułowany: *Będzie ciągle niebezpieczny*.⁴¹ Oto jego początek: *W jakim stopniu — zapytywał — raporty policyjne są źródłem historycznym? Czy to, co szpicel austriacki donosił swemu przełożonemu w Wiedniu daje nam prawdziwy obraz tych ludzi, których przedstawiał jako niebezpieczeństwo dla monarchii i tronu? Chyba w pewnym stopniu tak, niejedyn agent tajnej policji obserwował bystro i informował rzetelnie przekonany, że nierzetelna informacja wyjdzie na jaw i kariera się skończy (...). Dlatego dobrze jeśli historyk sięga do tych raportów. „Jako człowiek inicjatywy będzie ciągle niebezpieczny” — o kim to tak pisał policjant austriacki do Ministra Oświaty? O Antonim Zyg-*

³⁹ Montesquieu, czyli dwa kosztowne kolekcjonerstwa, w: *Refleksje sceptyczne*, t. I, s. 296–297.

⁴⁰ K. Opalek, *op. cit.*, s. 20.

⁴¹ Maszynopis w posiadaniu autora — J.B.

muncie Helclu, wielkim historyku. „Żywi on polsko-rewolucyjne dążności” — to znów twórca nowożytnej nauki prawa rzymskiego w Polsce, poznańczyk Józef Zielonacki. Późem przechodził do rozważań nad konfliktem między intelektualistami a każdą władzą, która zawsze widziała w nich element niepokorny, trudny, a więc i niebezpieczny.

W tych warunkach, a może były i inne starcia, K. Grzybowski wycofał się ze współpracy z „Życiem Literackim”. Na pożegnanie nadesłał tekst, który nosił tytuł: *Pożegnanie z czytelnikami*.⁴² I on nie został wydrukowany. Powołał się w nim na Alexis de Tocqueville’a, który pisał: *Rewolucjoniści dla konserwatystów, umiarkowani dla rewolucjonistów, nie możemy być ani głosem mędrców, ani głosem szaleńców. Jedni nas odrzucają jako ludzi przewrotu, inni jako ludzi kompromisu. To zdanie Alexis de Tocqueville — pisał K. Grzybowski — stało się dziś jakże aktualne. Tocqueville był historykiem, który chciał — nie jako polityk, właśnie jako historyk — tkwić mocno w swej epoce, a równocześnie widzieć w niej dzieło historii. Konserwatystom mówił: to co jest dziś, jest już także częścią historii, bo wszystko co się stało rzeczywistością, jest już historią, jest nią dlatego, że jest, że się stało. Nie wolno ci odrywać dziejów twego narodu od tego, co dziś jest, nie wolno ci traktować ich tak, jakby to co było a już nie istnieje, było ostatnim historycznie ważnym okresem jego dziejów, jakby to co dziś jest, było dla tych dziejów tylko epizodem jaki można przekreślić. Rewolucjonistom mówił: „Nie da się (nie: nie wolno, ale właśnie: nie da się) oderwać tego co dziś jest od tego, co było. Jesteście tylko jedną warstwą, jednym okresem wielowiekowego procesu dziejowego. Ostatnią, aktualną, ale tylko jedną”.*

Rozstanie z pracą publicystyczną K. Grzybowski przeżywał boleśnie. Tracił możliwość szybkiego reagowania na sprawy, które go poruszały, tracił trybunę, kontakt z czytelnikami, ich listy, które sobie bardzo cenił. Ale mimo namów decyzji swej nie cofnął. W liście do mnie z 28 maja 1969 r. pisał:

Z publicystyką skończyłem, tylko do „Polityki” można jeszcze pisać. Zostawiam z pozauniwersyteckich zajęć tylko telewizję. Nie wiem zresztą na jak długo, bo zaproponowałem zamiast »Gawęd o współczesności« — »Gawędy o przeszłości« — chciałbym to wyzyskać m.in. do mówienia o takich książkach jak np. Pietrzaka⁴³, a jeśli się nie zgodzą, przestanę i tam. Mam już w swojej katedrze Marka Sobolewskiego, a chyba habilitacja (Marka) Waldenberga będzie zatwierdzona, więc dwóch samodzielnych mnie i od dydaktyki odciążą. Mogę więc solidnie sięść nad czwartym tomem „Historii Państwa i Prawa Polski”, nad I tomem „Historii Doktryn”. A z wykładów składa się powoli II tom mojej Historii Doktryn, zresztą do spółki z najbliższym współpracownikiem (Barbarą Sobolewską — przyp. J.B.). A resztę to sobie ustnie powiem.⁴⁴

⁴² Jak wyżej.

⁴³ Chodziło o monografię M. Pietrzaka, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1967. Była to dysertacja habilitacyjna, której K. Grzybowski był recenzentem. Oceniał ją wysoko, choć w szeregu spraw zajmował inne niż jej Autor stanowisko.

⁴⁴ List w archiwum autora — J.B.

Nie danym Mu było niestety tych planów zrealizować. 19 czerwca 1970 r. zły los przerwał nić żywota jednego z najciekawszych, najbardziej oryginalnych humanistów naszej doby. Powstała luka, której, jak dotąd, nie dało się zapłacić.

ANEKS 1

Autoreferat o dorobku naukowym: do wniosku o mianowanie profesorem w 1945 r.

Konstanty Grzybowski ogłosił, od r. 1929 poczynsz, szereg rozpraw z zakresu nauki o państwie prawa politycznego i pokrewnych nauk. Od r. 1930 do września 1939 wykładał geopolitykę w Szkole Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa UJ.

W swej działalności naukowej nie ograniczał się K. Grzybowski do ujmowania zagadnień nauki o państwie i prawa politycznego jedynie z dogmatyczno-prawnego punktu widzenia, opierając je na podbudowie historycznej, starając się zawsze o powiązanie zagadnień prawno-ustrojowych z zagadnieniami społecznymi. Reprezentuje on w swych pracach więc raczej socjologizującą naukę o państwie.

1) Z zakresu prawa politycznego zajmował się K. Grzybowski przede wszystkim zagadnieniami ustrojowymi polskimi, niemieckimi i sowieckimi.

Ustrojowi politycznemu Polski poświęcił rozprawy: *Treść i forma regulaminu parlamentarnego na tle postanowień Konstytucji marcowej* (lwowski „Przegląd Prawa i Administracji”, R. 1928 z. 4) uzasadniając w nim tezę, iż regulamin parlamentu jest ustawą w znaczeniu materialnym, a więc w braku odmiennych przepisów konstytucji winien mieć również formę ustawy. W r. 1930 z kolei ogłosił rozprawę: *Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu* dając w niej socjologiczne określenie dyktatury a na jego tle zestawienie zbieżności projektów reformy konstytucji zgłoszonych przez BBWR, centrum, stronnictwa lewicy i wykazując, że możliwy jest konstytucyjny „kompromis techniczny”, umożliwiający powrót do demokratycznych metod rządzenia. Z innych omówień tej rozprawy podkreślić należy uwagi Stanisława Thugutta („Tydzień” nr 18): „Nie gubiąc się w mało przytomnych teoriach o „wodzach” i „nadludziach” autor za stan normalny uznaje demokrację, poza tym zaś słusznie stwierdza, że jeżeli nie spełnia ona swego zadania musi przyjść ktoś kto ją w tem przejściowo wyręczy [...]. Broszura odznacza się poważnym ujęciem tematu i szukaniem prawdy dla siebie samego”. W r. 1937 ogłosił komentarz prawniczy do I części Konstytucji 1935 r. (*Zasady Konstytucji kwietniowej*) dając w nim pierwszą w literaturze naukowej polskiej próbę połączenia omówienia systematycznego z komentarzem, pierwszy wprowadzając formalne pojęcie „zasad naukowych” Konstytucji. Znalazło ono później wyraz w określeniu znaczenia ustrojowego konstytucji marcowej w manifestie lipcowym [Polskiego] Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Zagadnieniom ustrojowym niemieckim poświęcił K. Grzybowski prace: *Powstanie Republiki Niemieckiej* (1929), w której omawia wydarzenia ustrojowe Niemiec 1918–1919 na tle socjologicznego i prawniczego pojęcia rewolucji: *Dyktatura Prezydenta Rzeszy* (1934) w której analizuje metodę likwidacji demokracji niemieckiej przy pomocy specyficznej interpretacji art. 48. Konstytucji weimarskiej, torując ustrojowo i ideologicznie drogę hitleryzmowi, oraz *Ustrój Polityczny III Rzeszy* (w *Encyklopedii Nauk Politycznych*, tom IV) określając „konstytucję” III Rzeszy jako „pełną płynność w pojęciach i normach ustrojowych”, która „każdorazowy wyraz woli decydującego czynnika rządzącego, to jest kanclerza Hitlera, czyni normą ustrojową”, a więc wykazując zerwanie przez hitleryzm z podstawami ustrojowymi wszystkich państw cywilizowanych.

W r. 1929 ogłosił Grzybowski rozprawę: *Ustrój Związku Socjalistycznych Sowietkich Republik. Doktryna i konstytucja*. Jest ona jedyną w literaturze polskiej próbą analizy pierwszej

Konstytucji sowieckiej na tle doktryny marksizmu i leninizmu. O obiektywizmie naukowym pracy świadczy końcowa konkluzja: „Tak oto doktryna i stosunki społeczne, teoria i polityka łączą się w jedną całość której celem: przetrzymać okres walki z kapitalizmem, by za tę cenę ocalić wyspę proletariacką wśród wrogiego globu.”

2) Z zakresu nauki o państwie zajmował się K. Grzybowski zagadnieniem demokracji. Oprócz rozprawy *Demokracja* w encyklopedii *Świat i życie* ogłosił rozprawę *Kryzys prawa konstytucyjnego a wychowanie państwowe* (1932), stojąc na stanowisku iż przechodzimy „kryzys w obrębie demokracji, kryzys metod demokracji a nie kryzys demokracji”, że wszelkie „wychowanie państwowe” musi w Polsce opierać się na założeniach demokratycznych i ilustrując tezę przykładem: „Nie znam jaskrawszego dokumentu demokratycznego wychowania państwowego jak słowa Masaryka do zgromadzonej na Hradczynie czeskiej młodzieży: »witam wśród was przyszłego prezydenta Czeskosłowackiej Republiki«”. W rękopisie pozostała obszerna praca o pojęciu immunitetów parlamentarnych w okresie Wielkiej Rewolucji francuskiej, ściśle z początkami współczesnej demokracji związanym.

W czasie wojny opracował Grzybowski pracę: *Ustroje państw naddunajskich 1929–1939*, której tezą zasadniczą jest przeciwstawienie demokratycznej czeskosłowackiej metody rozwiązywania kryzysu ustrojowego (skutecznej na wewnątrz, obalonej jedynie katastrofą zewnętrzną), katastrofalnej w skutkach i prowadzącej do upadku państwa, autorytarnej, w założeniu tylko ograniczającej, lecz w faktycznym rozwoju likwidującej demokrację, metody austriackiej.

3) Spoza zakresu prawa politycznego ogłosił K. Grzybowski rozprawę: *Mniejszości w Hadze* (1927). Była to analiza nowej, obiektywnej metody ujmowania kryteriów przynależności narodowej, wprowadzonej wyrokiem Trybunału haskiego z 26 kwietnia 1928 r. Dalej rozprawę: *Samorząd zawodowy w Polsce* (Kraków 1929) — jedyny systematyczny przegląd polskiego ustawodawstwa w tym zakresie. Ponadto wspólnie z dr. Stefanem Grzybowskim opracował w wydaniu (dziele zbiorowym pod redakcją — przyp. J.B.) prof. Bujaka: *Włociańskie zwyczaje spadkowe* — zwyczaje te w obrębie krakowskiego Sądu apelacyjnego (1928).

4) Prowadzone przez szereg lat w Szkole Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa UJ wykłady geopolityki oparł K. Grzybowski nie na niemieckiej doktrynie geopolitycznej, lecz przede wszystkim na bogatym dorobku nauki francuskiej w tym zakresie (Vidal la Blanche, Brunhes, Ancel, Siegfried). W ostatnim [cyklu] swych wykładów w r. 1938–1939 omówił geopolitykę trzech pokrewnych sobie imperializmów: niemieckiego, włoskiego i japońskiego przeciwstawiając — w przededniu II wojny światowej — ich łączność ideologiczną, gospodarczą, społeczną geopolityce innych mocarstw.

5) W latach 1928–1931 był Grzybowski współredaktorem miesięcznika „Przegląd Współczesny”. W okresie tym prowadził w miesięczniku obszerny dział polityczno-ustrojowy, zarówno w formie stałych „kronik politycznych”, jak i sprawozdań z polskiej i światowej literatury polityczno-ustrojowej. Podjął też próby autoanalizy zasadniczych kierunków politycznych w Polsce, otwartą artykułem Stanisława Thugutta: *Dlaczego jestem ludowcem i demokratą* (z dalszymi analogicznymi artykułami Kazimierza Zakrzewskiego, Juliusza Makarewicza i in.).

6) W roku akademickim 1945 wygłosił K. Grzybowski wykłady: *Nauka o państwie*, dając próbę socjologizującej nauki o państwie współczesnym oraz *Rozwój ustrojów demokratycznych* (Część I.) w którym omówił, na szerokim tle stosunków społecznych i doktryn politycznych, rozwój demokracji angielskiej, amerykańskiej i francuskiej.

ANEKS 2

Mity kryzysu (pozycja skonfiskowana)

Mity tworzą rządzący. Czasem je tworzą cynicznie: by nimi pokryć istotne motywy swych działań. Czasem ją tworzą ze strachu: strach skłania do działań, których by się wolało uniknąć i mit groźnego niebezpieczeństwa ma uzasadnić konieczność takich działań. Czasem je tworzą

z konserwatyzmu, anachronizmu; dzisiejsze niebezpieczeństwa widzą takimi, jakimi były groźne niebezpieczeństwa przeszłości — konsekwencją jest często stosowanie przeciw nim środków, które miały za sobą pozory usprawiedliwienia w sytuacji przeszłości, nie mają nawet tych pozorów w zmienionej sytuacji. Wiara w mity zawsze przynosi szkodę rządzącym. Nie od razu — czasem w momencie, gdy mit się rzuca w społeczeństwo — mit działa. Ale na dłuższy dystans zawsze: gdy minie okres kryzysu, gdy i rządzący i społeczeństwo wracają do równowagi, przychodzi uświadomienie, że mit był tylko mitem, że rządzący ulegając jego działaniu stracili poczucie rzeczywistości, konieczny umiar, że więc nie zawsze i nie w pełni można mieć zaufanie do ich obiektywizmu i trzeźwej oceny sytuacji.

Mity tworzą także rządzeni. Ale tu odróżnić trzeba dwa rodzaje mitów. Jeden — to powstające niejako oddolnie, u rządzonych uciskanych. Taki mit nieraz daje siłę przetrwania, ale nieraz odgrywa rolę „opium dla ludu”. Drugi rodzaj — to mity tworzone przez kandydatów na rządzących, często kandydatów, którzy rządzącymi być przestali i szukają oparcia w wzorach, by powrócić do władzy. I taki mit niewiele się różni od „cynicznego mitu” rządzących. Jeśli zaś aktualnie rządzący potrafią taki mit „odmystyfikować”, rozszyfrować i ujawnić jego funkcję, przekonać, że jest on skierowany nie przeciw nim, ale przeciw sprawie którą reprezentują — wygrają. Mit wtedy, zamiast obalić, wzmocni ich i sprawę której służą. Ale stanie się to tylko wtedy, jeśli rządzący — w przypadku jeśli mit spotkał się, choćby przejściowo, z akceptacją społeczeństwa czy jego poważnej części — potrafią zanalizować przyczyny tej akceptacji, trzeźwo, bezlitośnie wobec samych siebie i jeśli potrafią usunąć przyczyny, które sprawiły, że społeczeństwo akceptowało mit przeciw nim skierowany. Ale stanie się to tylko wtedy, jeśli metodą komunikowania się rządzących i rządzonych będzie nie policjant, lecz dyskusja, i jeśli dyskusja będzie dyskusją, zakładającą, że każda ze stron chce dobra społeczeństwa, a nie przyjmującą jako założenie, że jedna z nich jest narzędziem wpływów wrogich czy obcych tez, co jednoczy społeczeństwo w jedną całość. Czyli jeśli w przeciwniku będzie się widziało nie pryncypialnego wroga, lecz człowieka, który, zmierzając do tego samego celu, inaczej widzi drogi (tylko drogi) do niego prowadzące.

Siła mitów ujawniła się w sposób niepokojący w ostatnich miesiącach. Nikt z nas chyba, w momentach napięcia, nie był od nich wolny. Działał mit, że istnieją w Polsce, na wewnątrz, wśród nas, poważne siły społeczne, zagrażające temu co stanowi dziś o jedności narodu: socjalizmowi. Działał także przeciwny mu mit: że ci, którzy odpowiadają za społeczeństwo i państwo od socjalizmu odeszli, i coraz bardziej odchodzą. Te dwa mity starły się z sobą, a pozorem rozstrzygnięcia tego starcia była nie dyskusja, lecz policja. Policja jest zawsze tylko pozorem rozstrzygnięcia, zwycięstwo policji nie oznacza wymiany zdań i uzgodnienia stanowisk, lecz pogłębia różnice stanowisk i rodzi dalszy mit: że ci, którzy nie mieli policji po swojej stronie, mieli za to po swojej stronie rację i społeczeństwo. Ofiarą zaś jest zwykle ten, który staje pomiędzy opierającymi się na policji i walczącymi z policją i powiada obu stronom: „nie macie racji, i jedni i drudzy nie macie racji”. Policja nigdy nie potrafi rozstrzygnąć konfliktu politycznego, potrafi go tylko stłumić i zagnać w podziemia. A — z drugiej strony — ten, kto miał na swe usługi policję niekoniecznie nie miał racji, mógł mieć rację, a jedynie użył środków niewłaściwych, które przyniosły mu w rezultacie więcej szkody niż pożytku. Wtedy zaś obie strony zgodnie usiłują pozbawić głosu wzywającego do wyzwolenia się od mitów, jedna przy pomocy cenzury oficjalnej, druga przy pomocy cenzury społecznej, czyli „potępienia przez opinię zdrowej części społeczeństwa”. Wszak obu stronom usiłuje on wytłumaczyć, że uległy chorobie, której skutki mogą być niebezpieczne dla całości i wartości społeczeństwa, a ludzie, zwłaszcza działacze polityczni, czy kandydaci na działaczy politycznych, niczego nie nienawidzą bardziej, niż zarzutu, że ulegli psychozie. Ale kiedyś (oby nie za późno) przeważy głos rozsądku.

Nie przejmuję się potępieniem przez „zdrową część społeczeństwa” jak się nieraz nazywa opinię tych, którzy są przeciwko. Gorzej z cenzorem oficjalnym — wobec niego jestem bezsilny. *Ale contra spem spero.*

Załącznik poetycki K. Grzybowskiego

Mity kryzysu

O wszystkim co się teraz dzieje — milczę
Milczę o moich bliźnich poniżeniu,
Milczę o bliźnich moich pohańbieniu.

.....
Milczę o mroku w duszach gnębieli,
Milczę o mroku w duszach pognębionych,
Milczę o szczuciu ludzi przeciw ludziom,
Milczę o biciu bezbronnych i słabych.

.....
(O tobie milczę też panie cenzorze,
Więc nie konfiskuj mojego milczenia).

LES PASSIONS DU SAVANT. ESSAI SUR KONSTANTY GRZYBOWSKI (1901–1970)

Résumé

Juriste, historien, publiciste, périodiquement politicien, personnalité hors ligne, à la foi réflexive et pleine de vitalité, comme prise de l'époque de la Renaissance, K. Grzybowski a su au XX^e siècle gagner l'estime et la considération dans le milieu universitaire, commençant par sa propre Université Jagellon de Cracovie, et plus tard dans les couches diverses du pays tout entier. Aussi, il a parvenu de former à l'Université sa propre école dont il était à la fois maître reconnu, collègue et même ami, parfois intime. Il écrivait beaucoup: études scientifiques, manuels universitaires, oeuvres de synthèse, nombreux articles ainsi que notes dans les revues et les journaux divers. Il s'occupait du régime politique des pays de l'Europe Occidentale et Orientale, du droit constitutionnel polonais, pour passer plus tard à l'histoire des institutions et des idées politiques commençant d'Aristote jusqu'à nos jours. Avec une formation intellectuelle imbûe de la culture française, profitant également de la connaissance approfondie des sciences humaines d'Angleterre, d'Allemagne, d'Italie, K. Grzybowski était, dès ses premiers ouvrages, un intellectuel européen tout court.

Dans sa jeunesse, influencé par ses maîtres et le milieu familial, il adhérait au parti conservateur. Pendant une dizaine d'années, il était corédacteur de son journal quotidien „Czas” (Le Temps). Mais, conservateur du type anglais, détestant les totalitarismes et attaché profondément au régime parlementaire, il subit, surtout dans les années de la II.^{ème} Guerre Mondiale une évolution, qui, en 1946, l'avait amené dans les rangs du Parti Socialiste Polonais (PPS). A l'époque, en participant aux réformes fondamentales, il estimait de pouvoir faire contrepoids au communisme totalitaire représenté en Pologne d'après guerre par le Parti Ouvrier Polonais (en polonais: PPR). Quand en 1948 le parti socialiste fût *de facto* absorbé par les communistes, K. Grzybowski se trouva hors des rangs du Parti Ouvrier Polonais Unifié.

Il profitait de l'autonomie recouvrée dans les limites à l'époque possibles. Dans la science il se concentra sur les études du passé, parfois lointain, en écrivant un livre sur la théorie de la représentation en Pologne à l'époque de la Renaissance et en le dédiant à la mémoire du roi Sigis-

mond Auguste, dernier Jagellon sur le trône polonais et lituanien. Ses articles et ses notes concernant des thèmes divers furent ensuite publiés, en choix, dans deux volumes intitulés *Reflexions sceptiques*, le titre exprimant bien leur idée maîtresse, imbûe de rationalisme, de la tendance demystificative.

Professeur à la chaire d'Histoire des idées politiques et juridiques de l'Université Jagellon fondée pour lui en 1962, il rédigeait des manuels appréciés de cette discipline nouvelle dans l'enseignement universitaire en Pologne. Elu à l'Académie Polonaise des Sciences (1969), président de la Société Polonaise des Sciences Politiques, K. Grzybowski jouissait d'une position de choix dans les milieux intellectuels. Il s'en montra digne dans l'an 1968 en s'opposant à la vague de la répression dirigée contre le „révisionisme”. Il s'abstenût alors à sa publicistique chérie, en se consacrant à la rédaction d'un volume fondamental consacré aux institutions et systèmes juridiques fonctionnant au XIX-ième siècle en Pologne subjuguée aux trois puissances environnantes. Au cours de cet travail un accident insensé a rompu le fil de son vie. La lacune advenue n'est pas comblée.